Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką.

Nr. 25. Nowy Targ, dnia 22. czerwca 1924 r. Rok XII.

19 27

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ. [illegible] administracji: [illegible] — Rękopisów nie zwraca się, listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Cena pojedynczego numeru 10 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,[illegible]

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1 złoty, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej

Postąpmy naprzód.

Jan Zamojski, wielki kanclerz koronny, powiedział: „Długo trzeba przekonywać obywateli, aby na swoje dobro pozwolili.“ Gdyby te słowa zastosował do naszej ludności, to stanowczoby się na to nie zgodziła i powiedziałaby: „coż też to zwarjowany poseł wymyśla? myby na swoje dobro nie pozwolili?“ A niestety tak jest. Dużo ludzi uczonych i doświadczonych chciało i chce pracować dla ludu, a lud nie tylko nie okazuje wdzięczności, nie garnie się do uświadomienia, nie słucha rad i wzkazówek, ale często pewna część ludności konserwatywnej odpycha takowe pogardliwemi słowami, co taki pan z miasta zna się na gospodarstwie, a drugiegoby uczył? Ja jestem gospodarzem, rolnikiem z dziada pradziada i mnie tu będzie kto uczył? Naturalnie, że po takiem wdzięcznem przyjęciu najlepszy i doświadczony doradca instruktor zbiera manatki i znyka, a konserwatysta rolnik kontent, że pozbył się natręta i robi dalej po swojemu, jak robił jego pradziad, z tą jedną różnicą, że jego pradziad pracował na 50, a on na 5-ciu morgach.

Nas z każdym rokiem przybywa, a ziemia ta sama. Ziemi naciągnąć nie można, ale z niej wyciągnąć można, tylko trzeba chcieć i umieć. Staramy się o przeprowadzenie reformy rolnej, co i bardzo słusznie, bo jedni mają ziemi zadużo, pracować na niej nie umieją i nie pracują, drudzy chcieliby pracować, ale nie mają tej ziemi, tego warsztatu pracy, albo jej mają tak mało, że gospodarstwa prowadzić i rodziny utrzymać na tym kawałku gruntu nie potrafią.

Należy zatem ubrać tym, co mają za dużo, a dać tym, co mają zamało dla uzupełnienia karłowatych gospodarstw i tym, którzy tej ziemi nie posiadają, a chcą na niej pracować. To jednak w całości sprawy nie załatwi, bo ziemia czy w tych lub innych rękach zostanie ta sama.

Trzeba zatem pracować nad tem, aby z tej ziemi, w czyich ona będzie rękach, wyciągnąć jak największe zyski, wyprodukować jak najwięcej chleba. To właśnie jest zagadnienie najważniejsze i ono powinno być brane pod uwagę. Państwo jako takie tem bardziej w obecnych krytycznych czasach tej sprawy nie załatwi. Tu musi sama ludność wziąć inicjatywę w swoje ręce. Państwo nie jest w stanie pobudować szkół rolniczych ani zawodowych, ale można takowe choć w części zastąpić instruktorami rolniczymi, kursami, odczytami, stacjami doświadczalnemi, pismami pouczającemi rolnika o uprawie nawozami sztucznemi i tp.

Toby dużo nie kosztowało, a bardzo dużoby pomogło do zwiększenia produkcji. Niechby w pismach zamiast politykować i całe szpalty poświęcać na oszkalowanie i obryzganie przeciwnika partyjnego, wypełnić je swojemi uwagami i spostrzeżeniami ekonomicznemi a przyniosłoby to stokroć więcej pożytku społeczeństwu.

Przejeżdżający nasz kraj wzdłuż i wszerz zobaczy, ile miljonów morgów ziemi leży prawie nic nie rodzącej.

To są moczary, mławi, trzęsawiska, mrowieczniki, jałowce i t. p. nieużyłki.

Wszystko to dałoby się obrócić na ziemię żyzną i urodzajną, ale trzeba pracy. Słyszy się krzyki bezrobotnych, że nie mają pracy i żądają renty bezrobotnych, a tyle pracy jest w kraju i to pracy produktywnej, byle chciano pracować i żeby nie karano za pracę, gdy kto chce pracować 5 minut ponad 8 godzin.

Chciejmyż zatem pracować sami dla siebie, chciejmy korzystać z nauki, rad ludzi doświadczonych i uczonych, róbmy sami doświadczenia na swoich gruntach, jakby zastosować nawozy, jak zmieniać płody rolne. A co najważniejsze, zasilajmy pisma ludowe swoją wiedzą i doświadczeniami. Gdy każdy coś dorzuci, to całość będzie bardzo wartościowa, ale chciejmy również czytać i to jeszcze raz czytać, bo na nic najpiękniejsze artykuły jeżeli ich nie czytamy. Jeżeli coś wyczytamy, ale nie artykuły oblewające pomyjami przeciwnika politycznego i to często szczujące chłopa rolnika przeciw jego bratu rolnikowi, lecz pisma ekonomicznie nas pouczające, to stosujmy się do nich, aby nie były do nas zastosowane słowa na wstępie wypisane: że długo trzeba przekonywać obywateli, aby na swoje dobro pozwolili. *Poseł Bednarczyk.*

Do wszystkich Naczelników gmin w powiatach.

Ponieważ powodzie i gradobicia zrządziły w tym roku niesłychane szkody tak w plonach jakoteż zabierają drogi i mosty, przeto Naczelnicy gmin winni szkody zgłosić do Komisarjatu względnie Starostwa, a to ze względu na pomoc Rządową jakoteż ulgi podatkowe.

Poseł Józef Bednarczyk.

Chłopski ideał.

Interes każdy rozumie, ale ideał jest jeszcze naszemu ludowi nieprzystępny. Ideał czyli górne poglądy narzucają ludowi księża, nauczyciele i agitatorzy. Polot otrzyma dusza chłopska, gdy się rozwinie i wtedy powstanie samodzielny ideał chłopski. Zanim cały lud się podniesie gospodarczo i duchowo, upłynie spore czasu i tymczasem niema innego ratunku, jeno chłop będzie miał ideał narzucony przez tych, którym zaufa. Będzie więc tych ideałów kilka.

Nasi księża dowodzą oddawna chłopom, że ich wiara jest zagrożona, że jej mają bronić, że to zadanie każdego katolika i Polaka, że to posłannictwo przodkowie nasi chlubnie spełniali i zasłużyli sobie na zaszczytną nazwę przedmurza chrześcijańskiego.

Nauczyciel obok tego stawia chłopu nowy obowiązek, aby się kształcił, aby czytał gazety i książki, aby nie żałował pieniędzy na przedpłatę i bibljotekę, aby się uświadomił o narodowych i państwowych powinnościach.

Chłop spotyka się coraz częściej z usilną nagonką polityczną. Jeżdżą tacy kupcy jakby po jarmarkach i kupują barany tj. chłopów o twardych łbach nieoświeconych i wciągają ich do swego stronnictwa, obiecując gruszki na wierzbie. Nasz lud jest jeszcze tak przerażająco ciemny, że tacy agitatorzy mogą demagogję czyli uwodzenie ludu uprawiać na grubą skalę. Gdy posłowie bałamucili lud, że nie będzie płacił podatków, chłopi nie mieli na tyle trzeźwego rozumu, aby poznać się na kpinach. Lewica ludowa szczególnie celuje w tumanieniu chłopa i obiecywania mu raju.

Często chłop pogada sobie i ze żydem i chętnie przyjmuje jego poglądy i porady. Lud nasz ciemny jest niesłychanie łatwowierny i radykalne reformy przypadają mu do smaku. Ale nie możemy się dziwić poczciwemu ludowi polskiemu, jeżeli przypomnimy sobie, jak wypadły wybory w Anglji i Francji, gdzie zwyciężyli socjaliści radykalni. Trzeba więc stwierdzić, że masy ludowe na zachodzie dziś skłaniają się na lewo, że mimo oświecenia ulegają radykalnej agitacji i że mają na oku raczej interes niż ideał.

Świat poziomieje. Czy Polacy mają także wyrzec się ideału a pilnować tylko interesu? Niechże nas Bóg od tego zachowa!

Polski lud nigdy nie wyrzeknie się ideału. W starciu się dwóch kierunków polski chłop stanie po stronie Boga i Ojczyzny, jak stawali jego przodkowie. U nas w Polsce jest taka szczera, głęboka pobożność, że nawet socjaliści stwarzają jakąś wiarę i jakiś kościół dla robotników bo widzą, że o ile się robotnik oświeci a dowie

że socjalizm jest przeciwny religji, to raczej porzuci socjalizm, niż miałby być bez Boga.

Nasz lud na wychodźtwie w Ameryce za ciężko zapracowany grosz pobudował kościoły i opłaca wcale przyzwoicie swych proboszczów. Niektórzy przystali do różnych sekt amerykańskich; jest ich w Ameryce ogromna moc; metodyści, baptyści, adwentyści, niezależni, spirytyści, teozofowie i t. d. U nas w Polsce coś podobnego było w siedemnastym wieku, kiedy szerzyły się wśród szlachty nowinki niemieckie; ta wybujałość polskich reformatorów cały ruch wyczerpała i osłabiła. Dziś także po tej mnogości sekt nic dobrego sobie obiecywać nie możemy, lecz przeciwnie musimy się obawiać nowego wyczerpania i osłabienia.

Wśród inteligencji przez piśmiennictwo szerzy się mesjanizm, tj. nauka wyznawana przez naszych wieszczów przez jakiś czas, której główną treścią była wiara, że Polska jest przez Boga wybrana, że ma zadanie wielkie w świecie, aby narody nauczyć miłości, aby Ewangelję wprowadzić do polityki, aby pracować nad zbliżeniem królestwa Bożego na ziemi. Ale nasi wieszczowie opamiętali się, z kościołem nigdy nie zerwali i umierali jako przykładni katolicy.

Nasi uczeni obecni radziby wywołać ruch religijny, aby Kościół w całej pełni odpowiedział nowoczesnym potrzebom, ale nie mają jeszcze wyraźnego programu.

Musimy sobie jasno zdać sprawę z tego faktu, że nie unikniemy fermentu religijnego, jak go nie uniknęły ludy łacińskie i niemieckie. Teraz na nas kolej przychodzi, Trzeba sobie niebezpieczeństwo uświadomić i na nie się przygotować, obmyślając drobiazgowo to pytanie, jaki ma być ideał pełny ludu polskiego, zgodny z Ewangelją, kulturą i dzisiejszemi wymogami.

T. K.

Uprawa roli.

Nazwa naszego narodu pochodzi od pola i świadczy o zamiłowaniu Polan w uprawie roli. Nie pierwsza to nazwa, gdyż Polanie ostatni występują na widownię dziejową. Przed Polanami wcześniej odegrali rolę dalej na zachód wysunięci Łężanie. Polanie mieli z nimi bardzo bliski związek przez Ślązan, którzy jak sama nazwa wskazuje są odłamem Łężan. Jeszcze wcześniej i dalej na zachód wysunięci byli Ziemianie, którzy swoje zagony zapuścili aż po dzisiejszy Paryż. U nas dotąd wielcy właściciele rolni lubią nazywać się ziemianami.

Tak to wielkie trzy ludy przybrały nazwy od swego przywiązania do roli. Na te ludy szły z północy i zachodu zaborcze hordy niemieckie.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer.

»Na skalnem Podhalu VII«.

Powódź w Ludźmierzu.

Ledwo parę tygodni statek był po Zielonych Świątkach na halach, gdy nad doliną nowotarską niebywale licznemi stadami białe rybitwy o długich wązkich skrzydłach nad wodami krążyć poczęły. Przylatywały one zawsze, gdy wiosenna świętojańska powódź okolicę podgórską nawiedzić miała, niewidywano ich jednak w takiej gromadzie. Miarkowali z tego chłopi, że powódź będzie sroga, sroższa, niż zazwyczaj, bo te weredy czują wodę. Ale zadrżała równień nowotarska.

Dwa dni z tygodnia przed Świętym Janem deszcz się wzmógł, a dnia trzeciego ulewy całe niebo od strony orawskich Tater pokryło się południu koło godziny trzeciej chmurą czarną. Zagrzmiało kilka razy i chmura oberwała się na ziemię. Deszcz nie lunął, ale runął z wysokości. W jednej chwili wody poczęły tak pęcznieć, jak żmije, gdy się najedzą. W Ludzimierzu wezbrały oba koryta Dunajca, to, które idzie pod kościół, i to, które idzie pod brzeg, gdzie siedzą Gapka i Wietrzny Kuba, rybak.

Między temi korytami, bocznem pod brzegiem i głównem pod kościołem, rozciąga się szeroka równień, kamieńcem zwana, trawą w znacznej części porosła, pastwisko gminne, którędy i z dalszych pastwisk, z Zardzawicy i zkądinąd bydło powraca i w bród główne koryto rzeki pod samą wsią przechodzi. Na Maruszyńskie i Rogoźnickie wierchy ztamtąd widno i na łańcuch Tatr w jedną stronę, w drugą na Gorce, Kluczki, Babią Górę i Orawskie wzgórza.

Dzieci nieletnie w Ludzimierzu pasały, z wodą obeznane dobrze, od wilków w lecie spokoj-

Ziemianie i Łężanie wyginęli prawie zupełnie — nie uratowało ich od zguby zamiłowanie ojczystego zagona. Drugie umiłowanie miała ta ludność rolnicza — do wolności. Gdy nadchodziły zaborcze hordy, jedna część, więcej przywiązana do ziemi, zostawała na miejscu w niewoli, druga u której przeważało ukochanie wolności, uciekała na wschód do krain dalszych. Podanie o Lechu i Kraku wyraźnie dowodzi, że na polskich ziemiach do najwyższej władzy dochodzili tacy uchodźcy przed jarzmem niemieckiem. Los Łężan dosięgnął i Polaków, gdyż po rozbiorze Polski zachodnia część dostała się pod jarzmo pruskie. Dzielnie bronili się Polacy, Marcinkowski dał początek podniesienia rzemiosł i kupiectwa, Jackowski podniósł wieś przez kółka rolnicze, ks. Wawrzyniak u szczytu postawił polskie kasy — a jednak miastom północnym biła ostatnia godzina, więcej niż połowa ziemi przeszła w ręce niemieckie, obniżyła się bardzo nauka polska.

Aby zagrzać naród do obrony ziemi ojczystej ułożyła Konopnicka rotę, dziś powszechnie śpiewaną; „Nie rzucim ziemi“, — dziś pieśń traci swą doniosłość, bo państwo zmartwychwstałe już spolszczyło miasta przez urzędy i szkoły, już podniosło naukę, już odzyskuje ziemię.

W zawziętej walce z niemczyzną Poznańskie wzbiło się na szczyty rozwoju gospodarczego. Tak znakomicie zagospodarowanej wielkiej i małej własności jak w Poznańskiem niema w całej Polsce. Z Poznańskiego na całą Polskę powinna iść nauka jak podnieść nasze rolnictwo, Pokazali już Poznaniacy, że Polak może być pierwszorzędnym rolnikiem — jeżeli ma bat dobry nad sobą: czy dla podniesienia rolnictwa w innych dzielnicach tego hańbiącego bata nie dałoby się zastąpić ochotą?

Polacy zagrożeni przez Niemców w Poznańskiem, dali nam inny jeszcze wyższy przykład. Pokazali, że u nas między plebanją, dworem a chatą może być zgoda i pomoc. Kiedy to będzie u nas??

Lud trzeźwy, nierozpolitykowany, wyszkolony w uprawie roli, zorganizowany w kółka, spółki związki, stoi już dziś w poznańskiem na wysokim poziomie, gdyż wytrzymywał najcięższe wysiłki pruskie — naszem gorącem pragnieniem jest to, aby cały polski lud czem rychlej posiadł cenne przymioty ludu poznańskiego. Jest błoga otucha, że jeżeli już pewna część osiągnęła swój szczebel rozwojowy, to i reszta choć później osiągnąć go musi.

Błędne hasła gospodarcze.

Znam wieś i nazwisko gospodarza, który zrobił ciekawe spostrzeżenie i zastosował je jeszcze

ne, zwłaszcza, że lasu w pobliżu kamieńca i pastwisk między rzeką nie było. Deszcze ich nie trwożyły, ale gdy woda wartko i bystro od Krauszowa Długopola i Czarnego Dunajca z Kościeliskiej i Chochołowskiej Doliny się tocząca, nagle wzbierać zaczęła, tak nagle, iż w oczach rosła i dźwigała się ku krawędziom pobrzeży, w popłochu gnały bydło ku rzece, póki jeszcze zbrodzić ją można.

Lecz napór wód był tak gwałtowny, że bydło mu się oprzeć nie mogło i wegnane pierwsze krowy co słabsze fala obaliła i toczyć po męcie zaczęła. Na który widok inne z rykiem z wody i od wody się cofnęły, pasterze jęli krzyczeć i płakać i zgromadzone już na przeciwnym brzegu kobiety również krzyczeć i płakać jęły.

Wieś poczęła się na brzeg zbiegać. Chłopi z pobliża po konie poskoczyli, a konie mieli rosłe, bo zdawna po wino na Węgry i po sól do Wieliczki jeździli i wpław na ratunek w rzekę wjechali. Ale choć kilkunastu śmielszych na najlepszych koniach na drugą stronę dobiło, nie wszystkie dzieci, na koń je biorąc, ratować mogli. Więc te, które zostawały, z rozpaczy się im porek i końskich ogonów chwytały, lecz kilkoro czy z trwogi, czy też nie miał ich kto już zabrać, zostało na wyspie. Chłopi batami krowy w rzekę gnali, sądząc, że między konie je wziąwszy, przegnają. Ale krowy nagnać się nie dały, a woda rosła. Więc z powrotem puścili się chłopi z samemi dziećmi; mały Jaś Cajków, co przy ogonie Byrnasowego siwego ogiera wisiał, odpadł w prądzie i woda go zniosła.

W ten sposób Cajcyna Hanka trzech swoich krów, które w Dunajec pierwsze weszły i utonęły i syna w jednym prawie momencie pozbawioną została i tarzając się po ziemi i włosy drąc z głowy, wyła:

— Kieby sie mi bęły sytkie dzieci wytopiły, a coby mi krów woda niewziena! Kieby sie mi

dziwniej. Nie mogę tej wsi i tego gazdy wymienić, boby mnie spotkał los p. Gwizdża, który nie może jeździć przez Bielankę.

Ten gazda zauważył, że dzieci źle odżywione na twarzy mają kudły, że cielęta niedokarmione okrywają się długim włosem. Wpadł na pomysł, że owce licho żywione powinny mieć długą wełnę. Jeśli trudno w lecie owcom gęby zawiązać, ale w zimie jest pora do zrobienia próby. Miał ten gazda dziesięć owiec. Przez zimę pozwalał im dla zabicia głodu ogryzać cetynę na podwórku, a poza tem rzucił im na noc garść słomy.

Przewidywania jego spełniły się dokładnie. Na wiosnę mogli wszyscy owcarze uczyć się od niego. Wszystkie owce miały długie kudły jak cielęta, ale wełna z nich zupełnie się wyleniła i nie pokazała się prędzej, aż się owce odpasły na szałasie.

Taką gospodarkę prowadzą nasi politycy. Zasłyszeli w Anglji, że chleb ma być tani, więc dalejże tak urządzać w Polsce nowe stosunki, aby chleb był tani, a wyroby fabryczne drogie.

W jednem się tylko pomylili, że Polska to nie Anglja. W Anglji tylko trzecia część uprawia rolę, a dwie trzecie żyją z przemysłu i chlebem dowożonym. Jeżeli chleb w Anglji tani, to Anglik mało płaci zagranicy, a jeżeli w Polsce chleb tani, to Polak mało bierze a dużo płaci i schodzi na dziada, cały naród, bo u nas tylko jedna czwarta część zajmuje się przemysłem i handlem, a trzy czwarte rolnictwem. Lud polski przez gospodarkę naszych ekonomistów już tak wygląda, jak owce u swego pomysłowego gazdy.

Podobnie ma się rzecz z cłami i opłatami przy wwozie czy wywozie. Kto zna dzieje angielskiego przemysłu, ten wie, że tam już bardzo dawno zrobiono doświadczenie z cłami.

Dopóki były cła ochronne na zboże, dotąd rolnik angielski miał się źle, a dola jego się poprawiła, gdy cła zniesiono.

Nasi ekonomiści stosują ślepo cudze doświadczenia na innym gruncie do naszych odmiennych warunków i przyprawiają gospodarkę państwową o straszne straty, a los państwa narażają na groźne przesilenie. Ale nie jest to przypadek odosobniony — przecie nasi socjaliści dotąd żyją nauką, żywo czerpaną od niemieckich żydów — polskie pomysły pewnie byłyby w stylu swego owcarza. Nie stać nas na samodzielność umysłową w żadnej dziedzinie — dawniej tak nie było; mieliśmy samodzielnego scholastyka Pawła z Brudzewa, genjalnego humanistę Mikołaja Kopernika wychowawcę Konarskiego, ekonomistę Staszyca, dziś mamy Skłodowską.

Jeżeli na wielu polach umiemy zachować samodzielność, to i w zagadnieniu społecznem i gospodarczem moglibyśmy zdobyć własne stanowisko, a nie niszczyć narodu doktrynerstwem tj. przeszczepianiem żywcem obcych nauk do

---

bèły sytkie dzieci wytopiły, a coby mi krów woda nie wziena!

Dzieci jeszcze miała troje, która płacząc, biegały koło szalejącej z rozpaczy matki.

Niedługo rzeka wystąpiła z koryta; z dwu stron poczęły się rozlewać wezbrane odmęty, a wyspę, na której stało kilkadziesiąt sztuk bydła i kilkoro dzieci, poczęły otaczać wody powodzi.

Już ryk krów i lament dzieci woda głuszyć zaczynała.

Wtem nadbiegł Jędrek Fit z głośniem wołaniem.

— Ka Zosia?! Ka moja siostra Zosia?!

Rąbał on drzewo opodal w lesie, w Grelu, i porzuciwszy siekierę pędził na ratunek, bo wiedział, że Zosia z krowami za wodę poszła i że woda stać się groźną już musi.

— Hań — wskazał mu ręką wójt Sosiarz, za Dunajec, bo Zosi niemiał kto na konia zabrać.

Więc Jędrek w wodę skoczył. Silny, młody chłop do pół koryta ramionami i grzbietem wystając z tonią walczył, lecz go zniosło. Rękę w górę wzniósł i pochylił się, rzucił się naprzód, lecz sile fali oprzeć się nie mógł, zatoczył się, padł i płynął przewracany prądem.

Na ten widok matka ich, wdowa po Michale Ficie, przysiężnym, która niemo nad brzegiem stała, niemo w tył padła. Nikt się nie popatrzał, czy żyje, czy umarła. Nie było głowy na to.

Nastąpił mrok taki, jakoby się słońce zaćmiło. Woda nie rosła już, ale piętrzyła się; od brzegu cofać się musiano. Zachód słońca zaledwie znać było w nawale chmur, które tylko bladły w tej stronie. Dunajec wylał na gościniec, mętny i brudny zalał ogrody Bartłomieja Fita, Krużlów, Szymczyków, organisty. Rzucono się do chałup bliżej wody stojących na ratunek rzeczy, dobytku domowego, niemowląt, starców i chorych. Na falach już toczyły się pnie z tam powyższych i drzewa powyżej powyrywane.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nowych warunków, gdy grunt dla nich jest zupełnie inny. Socjalizm i ekonomja muszą się dostosować do warunków polskich, albo naród je odrzuci razem z ich szerzycielami.

Stary baca.

Bil Johnsona przeszedł.

Ostatnio w kongresie Stanów Zjednoczonych toczyła się zaciekła walka, czy Bil Johnsona ograniczający emigrację do tego kraju ma stać się prawem, czy nie. Zwycięstwo w kongresie odniósł Johnson i jego zwolennicy. Zależy jednak jeszcze, czy senat się zgodzi i czy prezydent Coolidge go podpisze. W wypadku zgodzenia się senatu, a nie podpisania go przez prezydenta, sprawa jeszcze raz pójdzie przed forum kongresu, gdzie można być pewnym, że przejdzie powtórnie i ponad veto prezydenta stanie się prawem.

Ograniczeniom podlegają narody zamieszkające północno wschodnią i południową Europę. Nie dotyczy on ludności francuskiej, angielskiej, niemieckiej, szwedzkiej, irlandzkiej. W gronie narodów, którym wstęp do Stan. Zjednoczonych jest ograniczony znajdują się Polacy. Dotychczas wolno było przyjechać przeszło 30 tysiącom polaków rocznie, po uchwaleniu tego prawa przysługuje prawo przyjazdu tylko pięciu tysiącom i to jeszcze najbliższym krewnym obywateli St. Zjednoczonych.

P. R. Szanownemu korespondentowi donosimy, że prenumeratę 3 dolary otrzymaliśmy, wzajem serdecznie pozdrawiamy Braci Podhalan w Ameryce.

List z Ameryki.

Szanowna Redakcjo!

Posyłam 2 dol. na r. 1924 za Gazetę Podhalańską. Jestem z niej bardzo zadowolony, bo się z niej można o wszystkiem dowiedzieć, co tam słychac ciekawego. Tam urosłem: ciągnie mnie bardzo na Podhale, lecz się obawiam, że tam jest bieda. Proszę choć paru słowami doradzić mi, czybym się mógł brać do powrotu.

Z szacunkiem *Ant. Krzystyniak.*

Odpowiedź Redakcji; Serdecznie dziękujemy za uznanie. Staramy się dla Was w Ameryce umyślnie rozszerzyć dział kronikarski, ale nie możemy jeszcze uzyskać korespondentów wiejskich. Rozumiemy Waszą tęsknotę za Ojczyzną, ale o ile możności trzymajcie się opornie, aby to szlachetne uczucie nie rozwinęło się w groźną chorobę. O powrocie na razie nie myślcie, bo rzeczywiście tu w Polsce warunki bardzo ciężkie, a jeszcze u nas na Podhalu najcięższe. O ile możecie, tam się zbierajcie w niedzielę, aby pogwarzyć, pomarzyć i wzajemnie się umacniać. Szczęść Boże! A znów nam co napiszcie, bo chętnie tu Wasi rodacy przeczytają, jak Wy tam żyjecie, pracujecie, dorabiacie się, tęsknicie za nami. Serdeczne pozdrowienia!

KRONIKA

Na Białą, Krempachy i Frydman zawiązało się spiskie Ognisko Związku Podhalan. Prezesem obrano P. Michała Balarę z Frydmana, zast. P. Jana Pitoniaka z Krempach, skarbnikiem P. E. Kamara z Frydmana, bibljotekarzem P. B. Gdulara z Frydmana. Szczęść Boże! Może i w innych wsiach zawiążą się spiskie i orawskie Ogniska?

Matura w naszem gimnazjum odbyła się w dniach 11, 12, i 13 czerwca pod przewodnictwem dyr. Zachemskiego. Do matury przystąpiło uczniów dwunastu i siedm hospitantek. Za dojrzałych uznani; Bryjak Franc. Dworski Jul. Kozdruń Tad. Koźlak Stan. Kudasik Stan. Marek Paw. Merczyński Józ. Owsionka And. Szwarc Kar. (z odzn.) Trombik Jerzy. Trybuła Kaz. Zgama Ang. Czajówna Wanda. Markocka Mar. (z odzn.) Mindelgrünówna Blima (z odzn.) Rossbachówna Zofja, Suska Mich. Wasiewiczówna Zofja, Ząbecka Janina. Świadectwa rozdano w niedzielę po nabożeństwie w auli bardzo uroczyście: orkiestra odegrała marsz, chór odśpiewał kantatę, prof. Sierosławski pożegnał rzewnie abiturjentów, z których Dworski w imieniu kolegów, a Czajówna w imieniu koleżanek podziękowali za ojcowską opiekę dyrektorowi i profesorom. W imieniu młodszych kolegów żegnał maturzystów Michniewski, znów zaśpiewał chór, orkiestra zagrała pożegnalny marsz i abiturjenci ze świadectwami opuścili gmach, w którym 8 lat czerpali wiedzę na dalszą życiową kolej.

Cennik mięsa dla Nowego Targu; woł. 2 m. 700 tys. - ciel. 2 m. - wieprz. 3 m. 200 tys. - słon. 3 m. - smal. 3 m. 500 tys. - kiełb. kraj. 3 m. 800 tys. - kiełb. siek. 3 m. 400 tys. - szynka 7 milj.

„Gazeta ludowa“ ilustrowany tygodnik ludowy podaje w każdym numerze artykuły o najważniejszych sprawach politycznych, gospodarczych i kulturalnych wsi polskiej. Przynosi stale obszerne „Listy ze wsi“. Daje osobny, bardzo obszerny dział gospodarczy. Drukuje powieść. Ma zapewnione współpracownictwo najwybitniejszych polityków i działaczy ludowych. Wychodzi pod redakcją Feliksa Gwiżdża zasłużonego redaka z Ostrowąza, pierwszego redaktora Gazety Podhalańskiej. Jest najtańszym ilustrowanym tygodnikiem ludowym, wychodzącym w Warszawie. W drugiej połowie lipca br. rozlosowane zostaną pomiędzy czytelników Gazety Ludowej, którzy najpóźniej do dnia 15 lipca opłacą prenumeratę za kwartał 3 et (1 zł. 50 gr.) następujące upominki: 1 młocarnia, 1 kierat, 1 kultywator 7 mio zębowy, 1 kultywator 5 cio zębowy, 1 wirówka 5 bron sprężynowych, 7 pługów, 4 obsypniki, 6 worków nawozów sztucznych i 40 książek treści różnej.

Warunki przedpłaty; W Polsce 1 zł. 50 gr. kwartalnie; we Francji 40 franków francuskich rocznie; 20 fr. półrocznie; w Ameryce 2 dolary rocznie; 1 dolar półrocznie. Adres: Warszawa ul. św-to Krzyska Nr. 17 Konto czekowe P. K. O. Nr. 15.

Wystawę prac rysunkowych i plastycznych uczniów tut. gimnazjum wczasie Zielonych Świąt odwiedziła publiczność tutejsza bardzo licznie. Jedną salę zajęli harcerze i harcerki gimn. i sem. drugą wypełniono pracami uczniów i uczennic gimnazjalnych.

Exponaty celowo rozmieszczone i dobrane dały obraz pracy należycie ustopniowanej i metodycznie przeprowadzonej.

Treść motywów stanowiła żywa natura nasza, okazała okolica i nasz przepyszny ornament podhalański (mylnie zwany „zakopańskim, a nawet zakopiańskim“) bezgranicznie bogaty w swojej formie i niewyczerpany w rozmaitości swej barwy i zastosowania. Technika wykazała wielką wszechstronność: ołówek, pióro, pędzel, nożyce, glina, gips. Dobór tematu, jego wykrojenie z całości i dyspozycja światłowa zdradzają w licznych przykładach już zmysł artystyczny, a całość wystawy wykazała dążność do dźwignięcia nauki na ten wysoki poziom — i dążność niewątpliwą do wyzyskania walorów tego przedmiotu dla celów ogólno wychowawczych młodzieży.

Bardzo ładne i polichromicznie miłe wyklejanki świadczą o wyrobionym u młodzieży smaku w doborze i harmonizowaniu barw, co bardzo jest ważne w nauce przedmiotu i w życiu całem.

Modelowanie w glinie odkrywa zdolności rzeźbiarskie wśród uczniów, może nie do pogardzenia, gdyby się myślało o ich dalszem zawodowem kształceniu w takim kierunku.

Należy się szczególne uznanie prof. Kamińskiemu za inicjatywę i zapobiegliwość w urządzeniu wystawy. Harcerze dali przez wystawę dowód swojego zamiłowania do rysunku — już poza obowiązkową nauką. A znak w tem także, że zapał rzetelny do miłego i pięknego przedmiotu wśród młodziezy nie zaginie.

Roboty kobiece pod kierunkiem prof. Czajowej prowadzone są dowodem, że panienki nasze w wielu pracach osiągnęły dużą umiejętność techniczną — jedno małe życzenie, aby w doborze wzorów więcej było własnych pomysłów niż powtarzania odrobionych motywów.

W pracach rysunkowych także raczej trzeba życzyć sobie własnych pomysłów choćby gorszych, niż kopij najlepszych. Nagrodę pierwszą przyznano kopji z Andriolego (ilustracje do Pana Tadeusza), drugą rzeźbie głowy P. Jezusa, trzecią pracy w kartonie (gmach naszego gimnazjum.)

Hojny dar. Dzięki zabiegom Ogniska Krakowskiego a specjalnie p. Dra St. Kipty z Cz. Dunajca, wobec życzliwego stanowiska Zarządu Ogniska Pols. w Wiedniu a zwłaszcza dawnego wychowanka gimnazjum nowotarskiego p. Bog. Nowotnego, otrzymał Związek Podhalan hojny dar od Ogniska Polskiego w postaci bibljoteki, która w 48 paczkach nadeszła w dniu 14 czerwca b. r. do Nowego Targu. Za dar i ułatwienie w przywozie tego dziś skarbu drogocennego zbioru książek Zarząd główny Związku Podhalan wyraża gorące podziękowanie WP. posłowi Lasockiemu, WP. pułk. Wacławowi Wiszkowi, WP. Bogumiłowi Nowotnemu WP. Kons. pras. Dunajeckiemu i PT. Ognisku wiedeńskiemu.

Rozdziałem książek zajmie się podczas wakacyj sekcja akademicka Ogniska krakowskiego Związku Podhalan.

Zarząd Związku Podhalan dzieli się tą wiadomością ze wszystkimi tymi, co datkiem na sprowadzenia bibljoteki udowodnili żywaliwość dla ruchu oświatowego na Podhalu. Szczegółowy rachunek przedłoży się podczas Zjazdu w sierpniu. To samo donosimy i tym, którzy odmówili datku na ten cel, a radzili Ognisku krakowskiemu przeznaczyć pieniądze ze Zjazdu na biblj.

Wybory we Francji wypadły korzystnie dla socjalistów radykalnych. Izba poselska obrała prezesem Pęlewego, który obalił prez. rep. Millerandą. Zmiana ogólna; pres. rep. obrano Dumerga, który utworzenie gabinetu powierzył Herriotowi. Dumerg pójdzie w kierunku Poękarego, Pęlewo i Herriot zaznaczyli się podpisaniem napaści na Polskę — trzeba w Polsce układnych dyplomatów, aby mogli szczerze porozumieć się z rządem francuskim nowym.

We Włoszech faszyści porwali do auta posła socjalistycznego Matteoti'ego i zamordowali go, chcąc się pozbyć niewygodnego a dzielnego przeciwnika — o to w Rzymie straszna wrzawa.

Nr. 24 „Iskier“ zdobi piękny rysunek z motyli, a w środku znajdujemy obficie ilustrowany artykulik Władysława Sochaniewicza o „Pięknie w przyrodzie“. Na czele numeru mamy dalszy ciąg zajmującego opowiadanie Bohdana Dyakowskiego o „Niedźwiedziach“. Bajka indyjska dalsze ciągi dwu powieści; Słońskiego i Dybczyńskiego, wskazówki M. Orłowicza „Jak zwiedzać Polskę“ i kilka innych artykułów składają się na całość numeru tego wysoce zajmującego pisma nietylko dla młodzieży ale często dla dorosłych. Pismo wychodzi pod redakcją znanego pedagoga Władysława Kopczewskiego nakładem Książnicy - Atlasu Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych w Warszawie i Lwowie.

Na bursę gimn. WP. Ludwik Siedlecki 20 zlp. zebrane w czasie zabawy weselnej p. Jana Ciszka w Czarnym Dunajcu. WP. Wojciech Drozd 10 milj. Mp. Ofiarodawcom; Bóg zapłać!

Bursa gimn. przyjmie znaczniejszą ilość wychowanków na najbliższy rok szkolny, Podania należy wnosić na ręce ks. prefekta najpóźniej do dnia 30 czerwca. O przyjęciu ucznia Zarząd bursy zawiadomi P. T. rodziców w czasie wakacyj. Do podania należy dołączyć adres i znaczek pocztowy na odpowiedź.

Wpisy do kl, I i wyższych w gimnazjum nowotarskiem odbędą się dnia 28 czerwca.

Egzamina prywatne odbędą się 26 czerwca br.

Egzamina wstępne do kl. I, i wyższych w dn 30 czerwca br,

Wpisy młodzieży szkolnej. Władze szkolne wydały rozporządzenie, by wpisy dziatwy szkolnej na rok 1924/5 do szkół powszech. odbyły się w dniach 30 czerwca 1 i 2 lipca 1924 r.

Studenci rosyjscy i ukraińscy na Emigracji w Czechach. W odpowiedzi na interpelację komunistyczną w parlamencie rząd czeski zakomunikował, że w Czechosłowacji przebywa na emigracji ogółem 4566 studentów rosyjskich, otrzymujących wsparcia z kas rządu. Z tego przypada na uniwersytety i inne wyższe uczelnie 3408, słuchaczy na szkoły zawodowe 302 słuchaczy, a na oba rosyjskie gimnazja w Czechosłowacji 845 słuchaczy. Liczba studentów ukraińskich przebywających w Czechosłowacji wynosi 1006. Ponadto utrzymuje rząd 605 rosyjskich i ukraińskich uczniów w czeskich szkołach średnich i zawodowych. Specjalny komitet czesko-ukraiński utrzymywał z początkiem roku szkolnego 1923/4 1264 studentow, będących przeważnie niedobitkami ukraińskich oddziałów wojskowych, internowanych w r. 1919 i 1920 w Czechosłowacji. Centralny związek rosyjskich organizacyj studentów emigrantów otrzymuje z kasy państwowej 400 koron czeskich na cele wydawania specjalnego czasopisma. Ponadto związkowi temu przyznano dwukrotnie w ciągu ubiegłych 3 lat mniejszą subwencję na cel zwołania kongresu studentów emigrantów. Odpowiedź rządu zawiera zapewnienie, że w Czechosłowacji nie istnieją żadne militarne ani monarchistyczne organizacje rosyjskich emigrantów.

Przyrodnik. Pod tym tytułem pojawił się nakładem księgarni B. Kotuli w Cieszynie, pod redakcją naszego przyrodnika Dra K. Sima, bardzo pożyteczny i potrzebny miesięcznik dla młodzieży, poświęcony zagadnieniom przyrodniczym. Niezmiernie dokładne ilustracje uzupełniają tekst pióra pierwszorzędnych przyrodników polskich, podnoszą wartość naukową wydawnictwa i stawiają miesięcznik w rzędzie pierwszorzędnych tego rodzaju pism tak krajowych jak i zagranicznych.

Obok artykułów treści popularno — przyrodniczej, przystępnych nawet dla najszerszych warstw starszej młodzieży szkół średnich, są też rozprawy pierwszorzędnej wartości naukowej które stawiają pismo tak wysoko, że z wiel-

kim pożytkiem przeczyta je nawet starszy, doświadczony fachowiec przyrodnik.

Ameryka. Ostatni zeszyt, za maj, Miesięcznika Ilustrowanego „Ameryka“ poświęcony jest sprawom samochodowym.

Zeszyt zdobi kilkadziesiąt ilustracji z oryginalną mapą świata, podającą najnowsze dane statystyczne (za r. 1924) dotyczące rozwoju automobilizmu we wszystkich krajach.

Prenumerata półroczna „Ameryki“ wynosi wraz z przesyłką Zł. 7. — Adres Redakcji i Administr. Warszawa, Nowy Świat 74 (Pałac Staszyca) Tel. 26 62. Konto w P. K. O. Nr. 7136

Książki dla Kresów. Głód książki nigdzie nie daje się odczuwać tak silnie jak na Kresach Rzeczypospolitej. Ludność uboga lub mało uświadomiona nie może lub nie chce kupować książek polskich. Cierpi na tem przedewszystkiem szkoła. Dostarczenie podręczników rozstrzyga częstokroć o tem, czy szkoła ma być polska. Działalność naszego szkolnictwa bez poparcia jej potrzebną ilością podręczników szkol. nie może się dostatecznie rozwijać. Szkołom brak wszelkich bibljotek polskich.

Społeczeństwo Polskie musi samo przyjść sobie z pomocą. Szereg kulturalno-oświatowych organizacji akademickich stworzył pod egidą Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie, Komitet dla zbiórki książek dla Kresów. Komitet ten apeluje do całego społeczeństwa a zwłaszcza do Młodzieży szkolnej i do Nauczycielstwa, by pospieszyło z pomocą Dziatwie szkolnej na Kresach. Składajmy na ten cel używane podręczniki szkolne i książki do czytania zwłaszcza stosowne do bibljotek szkolnych lub nauczycielskich. Książki dla Kresów należy składać w Zarządzie Głównym Towarzystwa Szkoły Ludowej Kraków ul. św. Anny Nr. 5. (dla Komitetu zbiórki książek dla Kresów.)

Uniwersytet lubelski wydaje bibljotekę, której zeszyt 2 i 5 stanowią prace naszego rodaka z Cz. Dunajca Dr. J. Rafacza który jest prof. tegoż uniwersytetu.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wszystkim którzy oddali ostatnią przysługę najukochańszej Siostrze i Ciotce ś. p. Stanisławie Szypulskiej, a mianowicie: Wielebnym Księżom: Piotrowi Krawczyńskiemu i Karolowi Paluchowi, delegatom Rady Szkolnej Powiatowej WP. Jakóbowi Zachemskiemu i Ks Czesławowi Łukasikowi i P. P. Koleżankom i Kolegom składają najserdeczniejsze podziękowanie

Palczewscy.

Do L. 1616/24.

KONKURS

Magistrat miasta Nowego Targu rozpisuje KONKURS na posadę budowniczego miejskiego z płacą IX. stopnia uposażenia urzęd. państw.

Ubiegający sie o powyższą posadę zechcą złożyć najdalej do dnia 5. lipca 1924 pod adresem Magistratu w Nowym Targu podania z załączeniem szczegółowego życiorysu, z powołaniem się na studja naukowe ukończenia wyższej szkoły przemysłowej i praktykę zawodową.

Nowy Targ, dnia 12. czerwca 1924.

Burmistrz: *Dworski.*

Powiatowa Kasa chorych w N. Targu.

L. 640/24.

OBWIESZCZENIE!

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej reskryptami z dnia 3 czerwca 1924 Nr. 2624/VII i 2668/VII z powodu zmiany waluty i zmiany rachunkowości kasowej na złote zatwierdziło zmianę statutu Powiatowej Kasy Chorych w Nowym Targu wprowadzając 16 grup zarobkowych z najniższą ustawową płacą dzienną 50 groszy, a najwyższą 10 złotych, oraz określiło wartość świadczeń w naturze całodziennego utrzymania od 50 groszy do 1 zł. 50 groszy, z tem, że zmiany powyższe obowiązują od dnia 1 czerwca 1924.

Podając powyższe zarządzenia Ministerstwa do wiadomości P. T. pracodawców i ubezpieczonych, uprzejmie wzywam tychże o ścisłe stosowanie się do przepisu Art. 15. ustawy z dnia 19 maja 1920 Dz. U. Rzp. P. Nr. 44. poz. 272

Nowy Targ, dnia 12 czerwca 1924 r.

Komisarz Powiatowej Kasy chorych w Nowym Targu: *Edward Marfiak* m. p.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Kraczowicz.

Drukarnia [illegible] w Nowym Targu